

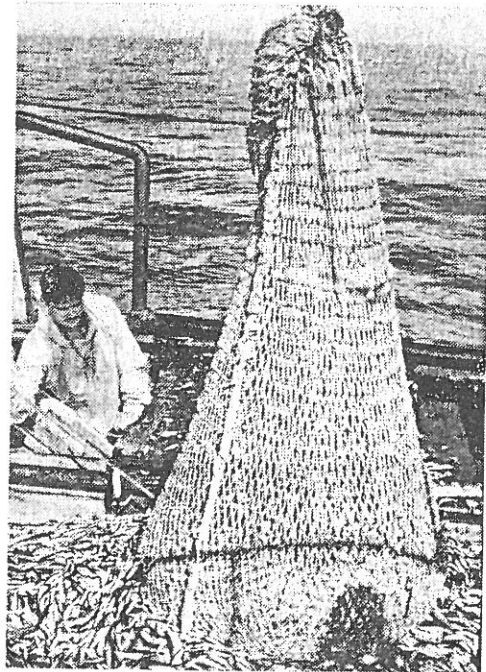
Wojna szprotowa

Przez wiele tygodni toczyła się na Bałtyku wojna. Wprawdzie nie słycać było artyleryjskich salw ani innych odgłosów walki, nie tonęły okręty ani marynarze, ale wojna szprotowa była, a można powiedzieć, że jest również nadal bardzo dramatyczna. W niej również chodzi o życie. Rozmawiam o tym z jednym z uczestników „kaszubskiej armady” p. Jackiem Schomburgiem. Proszę przypomnieć naszym czytelnikom genezę i dotychczasowy przebieg tej kampanii.

- Właściwie nasza walka trwa już ponad 1,5 roku, jednak w ostatnim czasie konflikt się znacznie nasilił a dotyczy szczególnie połowów szprot dokonywanych przez Duńczyków. Ze Szwedami obowiązuje nas umowa międzynarodowa i wymiana kont połowowych: nasi rybacy łowią w ich strefie ekonomicznej śledzie, oni u nas szproty. Takiej umowy z Duńczykami dotychczas nie było, a ich 40-metrowe statki, na podstawie zezwoleń uzyskanych dla kilku polskich firm od Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej, od początku br. wyławiają nie tylko szprota, w tym narybek tzw. szpilki, ale również śledzia czy dorsza przeznaczając wszystko na paszę. Zapotrzebowanie na mączkę rybną wzrosło ostatnio bardzo znacznie z uwagi na chorobę wściekłych krów i niebezpieczeństwo przenoszenia prionów w mączce produkowanej z tych zwierząt. Nasi rybacy mają kutry 26-metrowe mieszczące w ładowniach do 30 ton ryb, ładownie przybyszów mogą przyjąć 500-800 ton! Jeden ich kuter w ciągu miesiąca może złowić więcej niż nasz w ciągu roku. Rozwarcie sieci owych kolosów jest trzykrotnie większe, a ze względu na moc silników mogą być na łowiskach znacznie dłużej niż my. Nie interesuje ich jakość ryb a jedynie odłowiona masa. Z rozpaczą patrzeliśmy jak Duńczycy niszczą naszą strefę.

Zawiazaliśmy więc Komitet Protestacyjny wspólnie ze Zrzeszeniem Rybaków Morskich i Stowarzyszeniem Armatorów Rybackich i zażądaliśmy wycofania duńskich jednostek do czasu podpisania aktów wykonawczych do ustawy o rybołówstwie regulującej m.in wielkość jednostek rybackich, które mogą łowić w naszej strefie. Ustawa ta określa długość kutrów na 30 m oraz moc silników do 750 KM.

Co roku Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego ustala limity połowów i rozdziela je pomiędzy poszczególne państwa nadbałtyckie. Nasz limit na ten rok wynosi 145 tys.ton, jednak jest on kwestionowany przez polskich rybaków i naukowców z MIR-u. Twierdzimy, że w tym limicie są „ryby papierowe” i że poziom dla nas bezpieczny to 85-90 tys.ton szprot. Realne nadwyżki w naszej strefie są więc mniejsze niż to wynika z przydziału międzynarodowej komisji i że nie wolno zbyt pochopnie udzielać zgody na połowy obcych armatorów. Ograniczenia wielkości jednostek są więc wynikiem troski o ochronę wspólnego dobra jakim są ryby w Bałtyku, o nie podcinanie gałęzi, na której się siedzi, o nietolerowanie rabunkowej gospodarki. Komitet protestacyjny zagroził więc blokadą portów polskich. Groźba pomogła. Ministerstwo cofnęło pozwolenia i nakazało opuszczenie naszych wód przez duńskie jednostki do 1 marca. Nastąpiło to dwa dni później i to na skutek groźby interwencji Straży Granicznej. W Komitecie, który w lutym odbył wiele narad na różnych szczeblach z różnymi osobistościami, znalazło się kilku reprezentantów Wybrzeża Wschodniego: Andrzej Dettlaff z Jastarni, Józef Leśniewski z Władysławowa, Alicja



Fot. A. Pelikan

Wójcik ze „Szkunera”, reprezentant „S” Dalmoru p.Detmer. Ja reprezentowałem w tym Komitecie rybaków z Helu.

Nie kończymy naszej walki, pracujemy bardzo intensywnie. Niedawno odbył się w Gdyni Zjazd Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, 21 marca również w Gdyni odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego ZRM, 25 marca spotkanie z Komisją Sejmową, dzień później rozmowy w Kancelarii Premiera itd. Podkreślić jeszcze muszę pomoc jaką okazali nam posłowie: panie Arciszewska i Cegielska, panowie Budnik, Dąbrowski i Janiak, którzy organizowali nam spotkania z rządową administracją i byli często skutecznymi negocjatorami.

Ostatnie dramatyczne tygodnie, które publicyści określili mianem „wojny szprotowej”, poza uregulowaniem problemu mogą mieć i ten dobry skutek, że wielu rządzących i wielu naszych rodaków zrozumie, że Polska nie kończy się na plaży! Do 312 tys.km² powierzchni naszego kraju należy doliczyć kilkadziesiąt tys.km² morza, tzw. polskiej strefy ekonomicznej i bogactw znajdujących się pod morskim dnem.

Wypowiedzi p.Jacka Schomburga zanotował
S.Ostrowicki

W Miejskiej Bibliotece

„Ludzkie namiętności stanowią nie lada zagadkę... Ci, którymi zawładnęła namiętność, nie potrafią jej wytłumaczyć, a ci, którzy czegoś takiego nie zaznali, nie potrafią jej pojąć.”

- pisze Michael Ende w jednej z najmądrzejszych baśni nie tylko dla dzieci - „Nie kończącej się historii”. To pierwsza z książek w katalogu biblioteki, którą wypada polecić.

Kto pożerał wszelakie książki bez wyboru, ten wie, czym jest namiętność, ale z czasem spostrzega też, że coraz bardziej staje się wybredny, aż w końcu zapisuje na trwałe w pamięci zaledwie trochę z tego, co zdarzyło mu się przeczytać. Są to jednak zwykle opowieści wyjątkowe i pragnie się je mieć w domu, tak jak łaknie się bliskości przyjaciela.

W miejskiej bibliotece sporo jest wartych uwagi tytułów. Wśród wielu tomów na bibliotecznych półkach łatwo gubią się znakomite książki, przeto parę słów, które im poświęcam, kieruję przede wszystkim do czytelników, którym umknęły wartościowe, choć często nie aż tak rozreklamowane wydania. Mam nadzieję, że pośród wymienionych książek znajdą Państwo taką, którą zechcą postawić na własnej półce.

Zacznijmy od autorów porywających w egzotyczne, barwne podróże przez historię.

Pierwsze miejsce zajmie fiński pisarz, Mika Waltari. Nawet dla kogoś do historii odnoszącego się obojętnie, będą to wędrówki fascynujące, bo oparte na rzetelnej, gruntownej wiedzy o opisywanych wydarzeniach, pełne dramatycznych przygód, a wykreowane najprostszymi słowami.

Starożytny Egipt, Syrię, Babilonię, Krete odwiedzimy czytając „Egipcjanina Sinuhe” Waltariego. Wiek Chrystusa ożywa w „Tajemnicy Królestwa”. Do Etrurii dojdziemy śledząc losy Turmsa Nieśmiertelnego, zobaczymy Bizancjum w „Czarnym Aniele”, natomiast „Karin, córka Monsa” przeniesie nas do szesnastowiecznej Szwecji i zamyślimy się nad miłością, władzą, wiernością...

Powieść też relacjonującą wędrówkę przez życie i historię zarazem, napisał Drago Jančar. Zatytułował ją „Galernik”. Gorąco doradzam przebrnięcie przez kilka pierwszych stron, po to, żeby zagłębić się w świat, od którego trudno się oderwać.

Jedna z nowszych książek to „Dar kamieni” Jima Grace'a, cenionego pisarza angielskiego. Dzięki niej

staniemy się świadkami przełomu, z czasu kamienia trafimy do epoki brązu towarzysząc człowiekowi okaleczonemu w dzieciństwie tak, że na zawsze pozostał obcy swojemu plemieniu.

Rzym i życie jednego z cesarzy odtworzyła przejmująco Marguerite Yourcenar w „Pamiętnikach Hadriana”.

Bez wahania polecam kontrowersyjną twórczość Williama Styrona. W bibliotece miejskiej można znaleźć trzy książki: „Wybór Zofii” opowiada o Polce próbującej w Stanach Zjednoczonych odbudować swoje życie po II wojnie światowej, „Na pastwę płomieni” to powieść z intrygą kryminalną, a „Wyznania Nata Turnera” przybliży dzieje przywódcy powstania czarnych niewolników.

Wielbicielom „Starego człowieka morza” spodoba się „Opowieść rozbitka” Marqueza.

Materiał do refleksji dostarczy książka antropologiczna „Ikowie, ludzie gór” Turnbulla.

Jak okrutne okoliczności odczłowieczają, można się także przekonać pożyczając „Dzikie łabędzie” Jung Chang - pamiętnik opisujący życie w maoistowskich Chinach.

Zarówno głęboko wierzącym, jak i pozostałym warto zaproponować lekturę „Ewangelii według Jezusa Chrystusa”. Autorem jest Portugalczyk - José Saramago.

O tym, że świat dzieci bywa czasem bardziej okrutny niż skłonniśmy sądzić, pisze Susan Hill w utworze pt.: „Jestem królem zamku”.

W klimacie przypominającym średniowieczne ballady utrzymana jest pełna wdzięku powieść Allena Andrewsa „Zamek Crespin”.

Przystępny wykład z historii filozofii stanowi głośny (powstają nawet kluby miłośników) „Świat Zofii” Josteina Gaardera. Licealistom wyjątkowo przydatny.

Jeśli mają Państwo książki ulubione, które chcieliby innym zarekomendować, proszę pisać do „HB”.

A może i w Helu powstanie kiedyś klub znawców „Świata Zofii”?...

A.G.

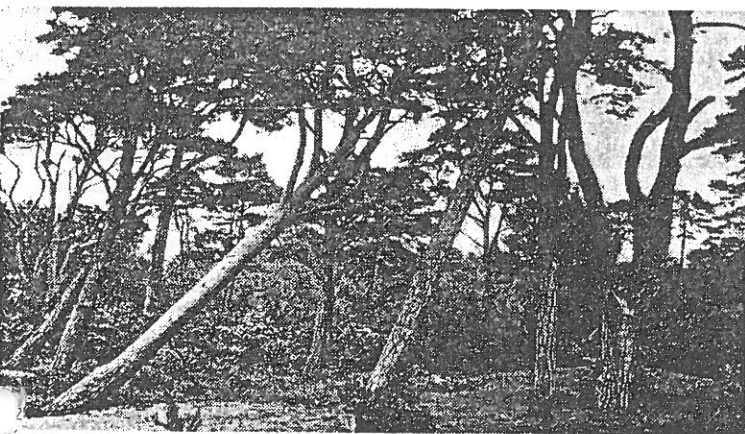
M. Kuklik

O rybackim lesie...

Począwszy od Boru, aż do Helu „Las Rybacki” (tak się bowiem nazywa) pokrywa już nie tylko część, ale cały teren półwyspu, stanowiąc tem samem bardzo piękną ozdobę „Rybaków”, jak się popularnie półwysp nazywa. Poza tem koło Helu i Jastarni „Las Rybacki” nabiera coraz wyraźniejszego piętna parku (miast lasu) i uchodzi poza morzem i plażą, za najprzyjemniejsze miejsce do wypoczynku i przechadzek..., tak opisywał przedwojenny helski las Jan Leliwa w swoim przewodniku po Półwyspie Helskim.



„Las rybacki”, który otacza naszą miejscowość, jest może trochę monotony pod względem drzewostanu, ale jakże urokliwy i ciekawy w formie. Jego wybujałe poszycie i fantastyczne w kształcie, powyginane przez wiatr sosny były i są inspiracją dla wielu artystów.



Po wojnie dla większości z nas był on niedostępny. Na odcinku od Juraty do Helu mogliśmy obserwować go tylko zza okien pojazdów. Teraz możemy poznawać go na nowo i chociaż nie jest to już ten las, który opisał Jan Leliwa, bo skażono go przez nienaturalne użytkowanie, nadal można odnaleźć w nim miejsca nie naznaczone piętnem cywilizacji. Niestety, częściej jednak możemy natknąć się w nim na dzikie wysypiska śmieci, betonowe transeje i wszędobylskie druty kolczaste beztrósko pozostawionym nawet powszechnie dostępnych ścieżkach. Dopełnieniem tego obrazu są liczne, nie zasypane wkopy z porozrzucanym, często niebezpiecznym złomem, pozostawiane przez nieodpowiedzialnych poszukiwaczy militariów.

Dawniej korzystanie z „Lasu rybackiego”, który od XV do XIX wieku należał do Gdańska, a następnie stał się własnością państwa pruskiego, było regulowane prawem serwitutowym. Przepisy leśne z XVII wieku dokładnie określają, co i w jakiej ilości mogą brać z lasu mieszkańcy półwyspu. Interesujące jest, że w XVII wieku do wędzenia ryb pozwalano brać wyłącznie gałęzie i szyszki, a nie wspomina się o wrzosie, który później, do końca XIX wieku, stanowił podstawowy składnik opału wędzarniczego. Obowiązujące do 1899 roku prawo leśne pozwalało mieszkańcom Jastarni, Boru i Helu bezpłatnie pozyskiwać z lasów skarbu państwa tyle wrzosu, ile

potrzebowali do wędzenia swoich ryb. Mogli pozyskiwać również określoną ilość drewna opałowego (około 10 mp. na jedno ognisko domowe), okrągłaków i chrustu pod warunkiem, że zwózka i wyrąb miały być przeprowadzane we własnym zakresie. Zarząd lasów mocno sprzeciwiał się takim prawom twierdząc, że znaczny pozysk runa leśnego i drewna osłabia las, a czynność „zrywania wrzosu” nie ogranicza się do pozyskiwania tylko samego wrzosu, ale i do całkowitego zrywania wegetatywnego poszycia podłoża leśnego, co powoduje odsłonięcie się piasków i odtworzenie wydmy wędrującej, o których utrwalenie walczone wówczas z takim mozołem. Pod wpływem takich uwag, w roku 1899 rząd pruski, pomimo mocnego sprzeciwu mieszkańców, zdecydował o zniesieniu prawa leśnego. Po długich pertraktacjach ustalono, że rybacy otrzymają w zamian znaczne, lecz jednorazowe odszkodowania (z kapitału tego zbudowano m.in. helską elektrownię). Powstał jednak duży problem z zapewnieniem i dostarczeniem materiału na opał do wędzarni, który trzeba było od tego czasu sprowadzać już z „kraju”.

Starzy rybacy z Helu byli przerażeni tą sytuacją przepowiadając, jak wspomina H. Wünsche, że będzie to koniec rybołówstwa, bo ryby nie wędzone wrzosem, nie będą nadawać się do jedzenia i na pewno nie znajdą nabywców. Sprawę musiała rozstrzygnąć specjalna komisja, która zarządziła wędzenie tego samego gatunku ryb wg dwóch metod: jedną partię ryb wędzono przy użyciu wrzosu, a drugą drewna. Po degustacji szczęśliwie okazało się, że ryby wędzone drewnem również nadają się do spożycia.

Wrzos (*Calluna vulgaris*) dorastający dawniej w rybackim lesie do 1 metra wysokości oraz rzadko spotykany w innych rejonach wybrzeża wrzosiec błotny (*Erica tetralix*), którego piękne, duże kwiaty w czasie kwitnienia pod koniec lata przedstawiały niezapomniany widok, były właśnie tymi cudownymi, dawniej stosowanymi, środkami wędzarniczymi. Rybacy wspominali, że odymione nimi mięso ryb staje się delikatniejsze i znacznie smaczniejsze od przygotowanego nawet na najlepszym drewnie.

Dawny „Las rybacki” był mało ożywiony, spotkać tu można było pojedyncze egzemplarze zajęcy i lisów (o dzikach i sarnach zupełnie nie słyszano). Nieliczne były też ptaki, których mnogość występowała dopiero na brzegu. Zdarzały się jednak i polowania, a jedno z nich opisuje Gazeta Gdyńska z grudnia roku 1927: *Polowanie na dziką zwierzynę urządzono w tutejszym lesie na przestrzeni pomiędzy Jastarnią a Helem. Warunki ku temu były nadzwyczaj dogodne; wąski pas lasu, otoczony jest morzem z jednej, a zatoką z drugiej strony, co zapobiegало rozbieganiu się zwierzyny. Zwierzyna pojawiła się obficie, niemniej było też strzelców, którym jak mówiono brakowało soli, skutkiem czego niegodziwa zwierzyna mknąc bezkarnie pomiędzy strzelcami i szydząc sobie z nich pokazywała im na pożegnanie puszyste ogonki. (...) Wreszcie, koniec końcem, stanęło na tem, że po mozołnej, a zaciętej walce pozostało 5 zabitych (było również kilka rannych) zajęcy i 1 lis.*

W helskim lesie spotkać można było również egzotyczne gatunki drzew, o czym napiszę w jednym z następnych odcinków cyklu „Z dawnych lat”.

Z ŻYCIA SZKOŁY

Ogłaszamy! Ogłaszamy!

Tanio - Korzystnie

Sprzedamy

Pompę wodną, używaną (1/2 roku),
w bardzo dobrym stanie technicznym.
Urządzenie to może zostać wykorzystane
np. w kotłowniach lub na kutrach rybackich.

Szczegółowe dane:

Pompa wodna

a) „Hydro-vacuum”, producent - Grudziądz

b) Silnik - INDUKTA 1.1 KW

(a i b tworzą całość na wspólnej podstawie)

typ sg 90S4

Rok produkcji a i b - 1996

Informacje prosimy kierować do Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu,
tel. 6750-683.

A ja tam wolę jadać w szkole!

Informujemy i przypominamy mieszkańcom Helu o możliwości korzystania ze stołówki szkolnej. Z myślą o klientach spoza środowiska uczniowskiego otwieramy jadalnię już o godz. 12⁰⁰ - obiady wydawane są do 14⁰⁰. Cena jednego dwudaniowego obiadu wynosi 3,5 zł (dla uczniów 3 zł). Zachęcamy! Zapraszamy!



Rada Samorządu Uczniowskiego Szkoły Podstawowej po raz drugi przeprowadziła konkurs na najsympatyczniejszego nauczyciela. Uczniowie naszej szkoły okazali się wierni swoim ideałom. Po raz drugi zaufaniem obdarzyli uwielbianą przez wszystkich Panią Małgorzatę Strachanowską. Młoda polonistka cieszy się ogromną popularnością wśród dzieci i młodzieży. Cenią ją za mądrość, otwartość i szczerłość. Nie bez znaczenia jest również dla nich fakt, że doskonale rozumie ich problemy, potrafi doradzić i pomóc w trudnych sytuacjach. Zyskali w niej doskonałego nauczyciela, dzięki któremu chętnie zgłębiają tajniki polskiej

literatury, jak również prawdziwego przyjaciela służącego radą i pomocą.

Dużą popularnością wśród młodzieży cieszą się również Pani Renata Hałas, która zajęła drugie miejsce i Pani Olga Wądołowska, która zajęła trzecie miejsce.

Gratulujemy!

Opiekunki RSU - H.Szczędzina, B.Pieszak

Sportowe wiadomości

Dnia 16.03.98 r. w Pucku odbyły się rejonowe zawody SPP o „Puchar Kuratora” w koszykówce chłopców klas II-IV LO. Reprezentacja chłopców Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu, w składzie: **Mariusz Włodarski, Bartosz Szmagliński, Krzysztof Kasperski, Krzysztof Marzejon, Michał Miler, Arkadiusz Łazur, Krzysztof Budzisz, Janusz Lewicki, Bartosz Pawlak**, zdobyła I miejsce i awansowała do półfinałów wojewódzkich pokonując reprezentacje: ZSZ Kłanino, ZSZ Puck, LO Puck i ZSR Rzucewo. Drużyna naszej szkoły jest pod opieką pana Krzysztofa Bugajskiego.

Serdeczne gratulacje!

W lutym oraz na początku marca odbyły się rozgrywki w piłkę koszykową dziewcząt kl. VII-VIII i liceum. Mistrzem szkoły kl. VII-VIII została klasa VII c grająca w składzie: **Urszula Tyrolska, Aneta Sosnowska, Ewelina Maj, Joanna Jankiewicz, Joanna Ślężkiewicz, Beata Rojewska**. Drugie miejsce uzyskała klasa VIII c. Mistrzem Liceum Ogólnokształcącego została klasa IV w składzie: **Joanna Szmaglińska, Magdalena Włodarska, Iwona Zalewska, Marta Kozłowska**.

W turnieju „Król Strzelców” w kl. VII-VIII pierwsze miejsce uzyskały **Aneta Sosnowska i Edyta Wądołowska**; w liceum - **Magda Listewnik**.

Gratulujemy!

W rejonowych zawodach w piłkę koszykową Szkół Ponadpodstawowych reprezentacja dziewcząt z Helu zajęła III miejsce!

Wiosna Panie Sierzancie!

Z myślą o budzących się do życia siłach przyrody bacznie przyglądamy się sobie w lusterkach i nie zawsze wiosennie. Co gorsza jak już raz jesień nas dopadła to opuścić nie chce. Dobrze, że chociaż humor dopisuje i potrafimy z uśmiechem witać kolejne pomysły Natury ozdabiającej nasze skronie kwieciami zmarszczek. W tym wesołym, wiosennym nastroju drukujemy państwu utwór jednej z czytelniczek „HB” - pani Ewy M. Obyśmy potrafili śmiać się z siebie aż po kres nawet zimowych dni życia. Zapraszamy.

Przekwit

*Kiedy nie masz już wyrostka
Kiedy puchną nogi w kostkach
Kiedy słabną Ci oczyska
Znać, że klimakterium blisko.*

*Kiedy ucho nie domaga
Gdy na brzuchu jest nadwaga
Kiedy w seksie duża pauza
Znać, że wkracza menopauza.*

*Kiedy na nic nie masz chęci
Kiedy luki są w pamięci
Gdy tu strzyka a tam boli
Kiedy dieta jest bez soli
Kiedy już się wali zdrowie -*

*Menopauza to panowie!
Menopauza miłe panie!*

*Nie progesteron, nie testosteron
tylko wielki CHOLE[STE]ROL !*

W ostatni czwartek miesiąca, 26 marca odbyła się kolejna Sesja Rady Miasta Hel. Po sprawozdaniu Pani Burmistrz z pracy Zarządu podjęto kilkanaście różnych uchwał i przyjęto plan pracy Rady na rok bieżący. Głównym tematem było jednak przyjęcie budżetu na rok 1998. W stosunku do założeń projektu budżetu opublikowanych w specjalnym dodatku H.B. nastąpiły niewielkie zmiany. Omówimy je, podobnie jak całą Sesję za 2 tygodnie.

W tym krótkim z konieczności sprawozdaniu (spotkanie zakończyło się kilkanaście godzin temu!) nie można jednak pominąć ważnej decyzji podjętej przez Zarząd Miasta. Przyjęto bowiem nową strukturę organizacyjną funkcjonowania przedszkola samorządowego w Helu. Zgodnie z nią od 1 września br. przedszkole podzielone zostaje na dwa oddziały: dzieci od 3-4 lat, oraz 5-6 lat (dziś czynne są 3 oddziały). Oczywiście nadal istnieć będzie tzw. „zerówka”.

Pozwoli to na spore oszczędności etatów z 13 dziś na 6,5 od 1 września. Pozwoli również na ograniczenie metrażu i wyłączenie parteru: przedszkole mieścić się będzie wyłącznie na piętrze. Zmniejszy to znacznie koszty eksploatacji budynku i pozwoli inaczej zagospodarować dolną część. Oprócz biblioteki znajdzie się miejsce na ew. świetlicę terapeutyczną, wygospodaruje się lokal na drugą w Helu aptekę oraz na gabinet protetyki dentystycznej. Pani Burmistrz szuka już fachowców do prowadzenia apteki.

Wszystkie te zmiany ułatwią dalsze przekształcenie przedszkola, aż do jego prywatyzacji.

Już od 1 kwietnia zmienia się zasada odpłatności za żywienie. Zarząd wyszedł naprzeciw żądaniom rodziców i zmniejszył procent kosztów eksploatacyjnych z 10 na 6,6 %. Stawka żywieniowa wzrosła więc z 2,50 na 3,30 bez zwiększenia udziału rodziców.

W środę 20 marca oddano do eksploatacji część nowego Ratusza. Na II p. znalazły się biura geodezji i gospodarki gruntami. Przewodniczącego Rady Miasta i obsługi Rady, komunikacji i promocji miasta a także siedziba z-cy burmistrza. Prócz tego zaplecze socjalne i sanitariaty. Zwiększy się komfort obsługi mieszkańców, poprawią warunki pracy urzędników. Kolejne referaty (finansowy i prawniczy) przenoszone będą w miarę oddawania dalszych części nowego obiektu.

Na posiedzeniu Komisji Ładu, Porządku Publicznego i Ochrony Środowiska w dniu 25 marca br. zajmowano się następującymi sprawami:

- gminny fundusz omówił i poddał analizie dr Krzysztof Skóra
- udział wojska w sprzątnięciu miasta referował kierownik sekcji technicznego utrzymania nieruchomości WAM Gdynia kmdr ppor. Leszek Niekurzak
- rezultaty pracy Miejskiej Komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholizmu przedstawił p. Leszek Loose.

W poniedziałek 23 marca ok. 18²⁰ grupa helskich bandziorów pobila mechanika i motorzystę kutra „Gdy 33” pobierającego paliwo. Jeden z poszkodowanych jeszcze w środę wieczorem znajdował się w helskim szpitalu. Policja prowadzi śledztwo. Ta sprawa kolejny raz zbulwersowała naszych radnych. Coraz częściej mówi się o konieczności wprowadzenia wzorem innych miast akcji „malolat”, albo o rozpisywaniu w Helu referendum w sprawie powołania „Straży Obywatelskiej”. Rzeczywiście, tak dalek być nie może, coś z tym problemem trzeba zrobić. Do spraw omawianych na posiedzeniu tej Komisji powrócimy.

Obrona Cywilna

Obrona Cywilna jest to organizacja o charakterze międzynarodowym, powołana do życia na mocy realizacji rezolucji na IX Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych 1.03.1972 r. Dzień ten został przyjęty jako Światowy Dzień Obrony Cywilnej.

Według założeń władze rządowe każdego kraju powinny troszczyć się i rozwijać działanie tej organizacji, która ma na celu zapobieganie zagrożeniom jakie niesie cywilizacja i w miarę możliwości minimalizować wszelkie skutki katastrof, klęsk żywiołowych i działań wojennych.

Idei narodzin Międzynarodowej Organizacji Obrony Cywilnej należy doszukiwać się w okresie międzywojennym. Wtedy to francuski lekarz Georges Saint-Paul zaprezentował ideę utworzenia przez wszystkie kraje strefy bezpieczeństwa, w której mogłaby chronić się ludność cywilna na wypadek wojny.

Koncepcja ta uzyskała uznanie Czerwonego Krzyża i Ligi Narodów i przyjęto tę koncepcję pod nazwą Stref Genewskich.

W 1931 r. powstała w Paryżu pierwsza komórka i zarząd organizacji pozarządowej „Strefy Genewskiej”, którą kilka lat później przeniesiono do Genewy.

Pierwsze oznaki działania powstałych organizacji ujawniły się w wojnie domowej w Hiszpanii. Nie zdołały jednak te organizacje odegrać znaczącej roli podczas II wojny światowej.

Dopiero w 1949 r. pod koniec uwzględniono koncepcje i dorobek organizacyjny, poddano je rewizji i przyjęto koncepcje powstania i istnienia takich miejsc jak szpitale chronionych znakiem Czerwonego Krzyża dla rannych i chorych ludzi, inwalidów, dzieci do lat 15-tu, kobiet w ciąży i kobiet z dziećmi do lat 7-miu. Przyjęto też oznakowanie - symbole „Stref Genewskich”.

W 1958 r. nastąpiła zmiana nazwy Stref genewskich na Międzynarodową Organizację Obrony Cywilnej MOOC. Przyjęto też statut co pozwala na indywidualne i zbiorowe członkostwo. W 1966 roku państwa członkowskie przyjęły tekst konstytucji, która nabrała mocy obowiązującej od 1 marca 1972 roku.

Aktualnie Międzynarodowa Organizacja Obrony Cywilnej zrzesza 50 członków. Najwyższa władza tej organizacji to Zgromadzenie Ogólne zwoływane co 2 lata. Na zgromadzeniu wybierana jest Rada Wykonawcza, która między zgromadzeniami jest najwyższym organem wykonawczym.

Polska i inne kraje europejskie, nie należą do Międzynarodowej Organizacji Obrony Cywilnej, ale uczestniczą w jej pracach i przedsięwzięciach. (Roczne członkostwo przynależności do tej organizacji wynosi 60 tysięcy franków szwajcarskich).

Aktualnie Obrona Cywilna naszego kraju zajmuje się problemami ochrony ludności i w miarę możliwości minimalizowaniem skutków klęsk żywiołowych, katastrof żywiołowych itp.

W chwili obecnej OC znajduje się w sferze przeobrażeń równoległe do dokonujących się przemian ustrojowych.

Ratyfikacja przez Polskę Protokołów Genewskich oraz chęć uczestnictwa w partnerstwie dla pokoju stawia przed Obroną Cywilną RP wysokie wymagania.

(ciąg dalszy nastąpi)

Szef OC m. Hel Bogusława Białk

Z żałobnej karty

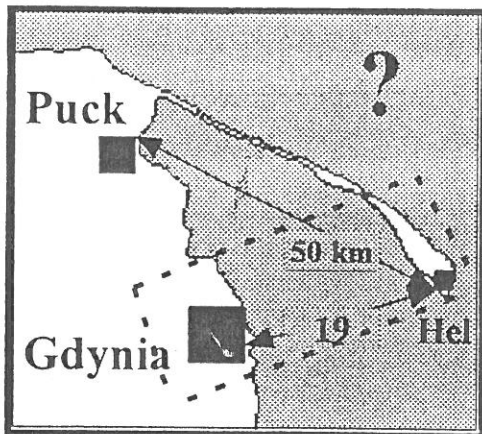
24 marca br. zmarła najstarsza obywatelka Helu pani Matylda Konkel. Urodzona 29.01.1901 r. była jedną z pierwszych Polek, które w latach 20-tych zamieszkały w naszym mieście. Pogrzeb w piątek 27 marca o godz. 14⁰⁰.

Spokój Jej duszy.



Hel w powiecie ... ?

Zapewne nie tylko ja pamiętam, iż określenie „powiatowy” oznaczało kiedyś coś, co nie miało pozytywnych konotacji. Także tzw. „powiatowy urzędnik” kojarzył się z brakiem fachowości, niekompetencją i nadmiarem arogancji. Może przesadzam, może za dużo czytałem dowcipów w Szpilkach. A może satyrycy, nie mogąc kąsać najwyższego piętra administracji, wyżywali się nadmiernie na tzw. „szczeblu powiatowym”. Żarty żartami, ale żart historii (?) sprawia, iż powiaty wracają. Czy da się coś poprawić ?



Mieszkamy w mieście, które historycznie prawie zawsze było podporządkowane innemu, regionalnie silniejszemu ośrodkowi miejskiemu. Pierwotnie była to era dominacji Gdańska. Przemawiały za tym związki religijne, ekonomiczne i wojskowe. Mówiono o Helu, iż był „kluczem” do Gdańska. Potem byliśmy w powiecie puckim. Związek Helu z Puckiem ugruntowała przynależność tych ziem do II Rzeczypospolitej.

Tymczasem w latach trzydziestych pomiędzy Gdańskiem i Puckiem wyrosło nowe miasto - wielka i prężna ekonomicznie Gdynia. To miasto od momentu utworzenia w Helu bazy marynarki wojennej zaczęło praktycznie decydować o blaskach i cieniach życia helan i jest tak chyba do dziś.

Teraz gdy odległości znaczą coraz mniej, są telefony, fax-y, komputery i Internet, jesteśmy niemal dzielnicą tego miasta. Założę się, że gdyby przeprowadzić statystykę chociażby połączeń telefonicznych to ilość służbowych i prywatnych rozmów z Gdynią była by największa. Wystarczy popatrzeć na powiązania ekonomiczne, na instytucjonalne korzenie lub związki partnerskie mieszkańców. Przykładów jest aż nad to.

Wojsko - wiadomo czym jest port helski dla Gdyni. Istnieć musi, a kadra będzie nadal doń dowożona holownikiem, wodolotem, samochodem. To - gdyńscy helanie. Odmiana mieszkańca Helu, często okresowa, która nie jest obca i innym lokalnym instytucjom. Toż i Urząd Morski ma siedzibę w Gdyni. Bank (BPH) - swój oddział w Gdyni. Stacja meteorologiczna to placówka Oddziału Morskiego IMGW z Gdyni. Stacja Morska UG to placówka terenowa Instytutu Oceanografii UG z Gdyni. Główne połączenia kolejowe mamy z Gdyni. Główny weekendowy ruch turystyczny przyjeżdża z Gdyni. Główne połączenia żeglugowe są z Gdyni. Zapasowy port rozładunku ryby to też chyba Gdynia. Poważne zakupy robimy w Gdyni. Specjalistycznej pomocy lekarskiej szukamy w Gdyni. Nasza młodzież też najchętniej lokuje się w gdyńskich szkołach. Wyliczeń starczy.

Czy Gdynia potrzebuje Helu ? Otóż to miasto co raz bardziej pozbawione jest morskiego zaplecza rekreacyjnego. Zurbanizowane i zanieczyszczone plaże nie kuszą już swym urokiem. Chciałoby zapewne mieć „dzielnicę” starszą niż 75 lat. Duże i szerokie piaszczyste plaże. Wydmowe lasy. Miejsce na nadmorski odpoczynek pozbawiony wielkomiejskiego zgiełku. W dzisiejszych granicach Gdyni (nawet powiatowej) jest to nie możliwe.

Czy Hel potrzebuje Gdyni ? Hel jest już z Gdynią związany. Potrzebuje z nią jednak silniejszych związków instytucjonalnych, chociażby po to aby wykreować normalne, codzienne połączenia drogą wodną. Powinien w końcu stać się beneficjentem zmian ekonomicznych „sąsiadki”, a nie kolonią jej instytucji.

Wzmocnić się gospodarczo ponad dotychczasowy wymiar „rolniczej” ziemi puckiej.

Spójrzmy na mapę. Zakładając że morze łączy a nie dzieli, to 10 mil z Helu do Gdyni to niemal tyle samo co odległość pomiędzy gdyńskimi dzielnicami Orłowo i Cisowa

Dziś połączenia drogowe są wypierane liniami telekomunikacyjnymi. Nie powinniśmy już jeździć do urzędników (powiatowych czy wojewódzkich). Wystarczy sprawne połączenie komputera w naszym domu lub Urzędzie Miasta z władzą w Gdyni, Gdańsku i Warszawie aby przesłać nasz dokument i podpis.

A Puck? Może w końcu będziemy musieli to miasto odwiedzać. Jest co raz bardziej urocze. Na razie mijamy go tak jak i inne po drodze (Jastarnię, Władysławowo, Redę i Rumie) wcześniej rano lub późno wieczorem (gdy śpią) a my pędzimy samochodem, autobusem czy koleją do Trójmiasta.

A może powiat będzie w Pucku ? Odtworzenie starych struktur to jednak nie reforma ale rekonstrukcja. Zadbajmy o to aby władza centralna (nowa powiatowa) nie starała się udowodnić nam, że powiat jest potrzebny bardziej niż gmina. Jeśli będziemy musieli jeździć aż tam, do urzędników, to po co ta „deforma”.

Art. 170 konstytucji stanowi " Członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować, w drodze referendum, o sprawach dotyczących tej wspólnoty ...". Nie namawiam jednak na jego ogłaszanie, ale miło mi będzie otrzymać anonimową kartkę pocztową z zapisem Państwa poglądu: „Hel w powiecie" [wpisać wg uznania].

Gdy podejmuje się decyzje warto wiedzieć co się traci a co zyskuje. Najbardziej nieszablone warianty zawsze warto przemyśleć. Może istnienie realnej alternatywy wyboru zmusi przyszłych włodarzy powiatu oraz doraźnych reformatorów terytorialnego podziału i administracyjnych kompetencji do szukania rozwiązań efektywnych dla rozwoju naszego specyficznego miasta.

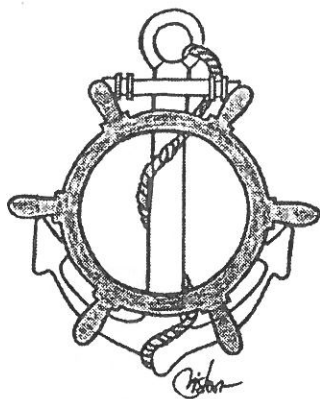
Z uszanowaniem dla innych poglądów powyższą refleksją podzielił się z Państwem
Krzysztof E. Skóra (Hel, skr. poczt. 37)

Jak dowiadujemy się z nieoficjalnego źródła - od 1 kwietnia br. mają zostać wprowadzone pewne ograniczenia dot. wjazdu do Helu. Podobno Komenda Portu przyjmuje już zgłoszenia na stałe przepustki dla mieszkańców naszego miasta.

Pr. Ap.

Marynarka Wojenna - tradycja i współczesność

Symbole okrętowe



Od wieków pewne elementy wyposażenia okrętowego, typowe i charakterystyczne dla jednostek pływających, posiadały prócz oczywistej przydatności również znaczenie magiczne i wymowę symboliczną. Do morskiej symboliki wpisane są na stałe np. kotwice (w szczególności tzw. „Kotwica Admiralicji”), koło sterowe, róża wiatrów, okrętowy bulaj, koło ratunkowe itp. *Kotwica* jest symbolem mocy, przywiązania

do państwa, narodu i służby, symbolem stałości i wierności. Symbol kotwicy występuje niemalże na wszystkich odznakach państwowych w MW, jako element wystroju wewnątrz i zewnętrzny element architektoniczny. W wielu morskich krajach bywa pomnikiem poległych marynarzy lub symbolem zaginionych na morzu.

Koło sterowe wyobraża kierowanie, dowodzenie, symbolizuje właściwy kurs - zdecydowanie, stałość i wiedzę. Towarzyszy tradycji żeglugi od samego początku. Przykład zastosowania tego symbolu to m.in. odznaka stanowiska dowodzenia MW.

Róża wiatrów - bardziej popularna w symbolice innych flot. Również oznacza władzę, panowanie na morzu, odwagę...

W dobie współczesnej cywilizacji technicznej rola tych symboli jako przedmiotów użytecznych niejednokrotnie już się skończyła. Pozostała jednak ich magiczna moc, dlatego nadal nieodłącznie towarzyszą morskiej służbie.

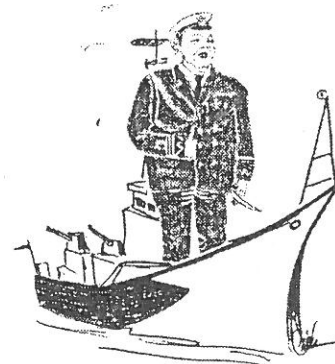
V.N.

(wg B.Grzegorzczak „Legendy, przesady i zwyczaje w tradycji marynarskich pokoleń”)

Biała broń - symbol chwały morskiego oręża

Swoistym wyróżnikiem MW obok lotnictwa jest kordzik, używany do galowego umundurowania. Na wyposażeniu Kompanii Honorowej MW pozostała marynarska szabla jako atrybut i symbol mocy zbrojnej. Także na proporcu MW widnieje ramię zbrojne trzymające miecz. Tradycja białej broni sięga początku istnienia MW, kiedy obowiązywało noszenie bagnetów. W 1920 r. zmieniono przepis i zatwierdzono kordzik austriacki o barokowej dekoracji. Posiadali go oficerowie z czasów służby u zaborców. W 1926 r. zastąpił go prosty kordzik pochodzenia polskiego. Sama nazwa początkowo brzmiała „sztylet”. „Kordzik” pojawił się w 1927 r. - spolszczenie ros. „kortik” (1- „kordelas”, 2- „kordzik”). Nazwa ta pochodzi od włoskiego „coltellaccio” czyli noża, krótkiej szabli lub miecza piechoty w XVI w.

Do kordzika początkowo noszono temblak ze srebrnego sznura przetykany karmazynową nitką i ze srebrnym chwastem. Można go było nosić w pozycji pionowej. Od 1969 r. powróciła do MW szabla - broń honorowa pocztów sztandarowych oraz dowódców Kompanii Reprezentacyjnej MW.



V.N.

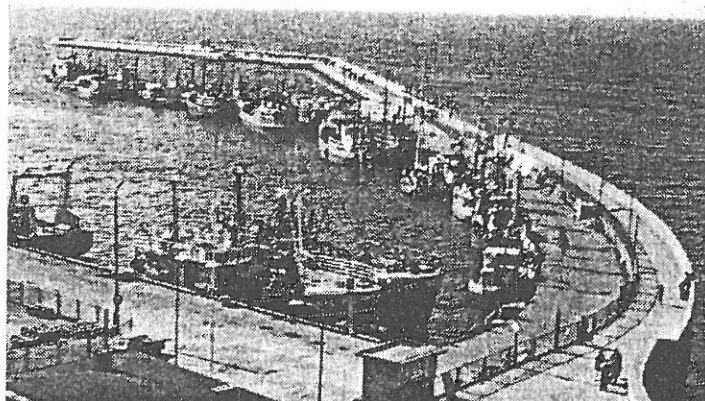
(wg J.Gąsiewski „Symbole MW”)

Nasi rybacy

Oto aktualny wykaz kutrów rybackich z oznaką Hel:

- Hel - 23 Waldemar Indyk, Henryk Indyk, Mirosław Indyk, Hel
- Hel - 90 Daniel Budzisz, Hel
- Hel - 95 Tomasz Glembin, Jarosław Glembin, Józef Glembin
- Hel - 98 Tadeusz Budzisz, Władysławowo
- Hel - 100 Ryszard Krzemień, Rumia
- Hel - 101 Leszek Malinowski, Urszula Schomburg, Hel
- Hel - 102 Paweł Kwizdiński, Hel
- Hel - 105 Urszula Schomburg, Anna Schomburg, Hel
- Hel - 110 Czesław Pieniążek, Hel
- Hel - 111 „Koga-Maris”, Hel
- Hel - 112 „Koga-Maris”, Hel
- Hel - 125 Jacek Schomburg, Hel
- Hel - 130 Władysław Terteka, Hel
- Hel - 131 Paweł Luczak, Hel
- Hel - 135 Kazimierz Rotta, Henryk Necel, Hel
- Hel - 138 Edmund Makowski, Ireneusz Makowski, Hel

- Hel - 139 Zenon Zajac, Gdynia
- Hel - 140 Stefan Piechowski, Hel
- Hel - 142 Jan Srokosz, Hel
- Hel - 144 Henryk Chojnacki, Sławomir Chojnacki, Gdynia
- Hel - 150 Janusz Rogula, Władysławowo; Jerzy Potratz, Wejherowo
- Hel - 152 Mieczysław Strachanowski, Edward Koreńczuk, Hel



fot. A. Pelikan

PRZYJACIELE HELU >< <> PARTNERSTWO DLA ŚRODOWISKA

KALENDARIUM RESTYTUCJI GATUNKU

Odwiedzacie Państwo często nasz ośrodek, widzicie postępujące prace, nowych lokatorów. Miejsce to dla wielu stało się symbolem miasta Hel.

Co dalej, po co i dzięki komu ... oto najnowsze wieści z helskiego fokarium.

Na przykładzie fok widać, że pasywne prawo ochrony jest niewystarczającym narzędziem do przeciwdziałania zanikowi gatunku. Skutecznym sposobem jest ochrona aktywna. W Polsce objęte są nią m.in.: żubr, orzeł, ryś, żółw błotny, łosoś. Program dotyczący foki szarej jest pierwszym i jedynym, jaki dotyczy organizmu typowo morskiego.

Zasada jest prosta - gatunek i miejsce jego występowania brane są pod ochronę. Towarzyszą temu działania osłonowe, np. upowszechnia się informacje wśród tych, którzy swoją działalnością mogą zagrozić zwierzętom. Sukces przychodzi wówczas, gdy ochronie gatunku towarzyszy stopniowe zmniejszanie zagrożeń, a jego zdolność rozrodcza osiąga poziom niwelujący śmiertelność ginącej populacji. Działania ochronne i odtworzeniowe muszą obejmować nie tylko sam gatunek ale i jego siedlisko oraz procesy ekologiczne, które warunkują istnienie jego i habitatu.

Najpierw jednak trzeba mieć stado rozrodowe fok. Ponieważ nie ma go w środowisku naturalnym, należy je stworzyć w warunkach sztucznych, tak jak w naszym ośrodku.

A oto najnowsze kalendarium restytucji tego gatunku.

Rok:	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004
Rehabilitacja fok znajdujących										
Budowa ośrodka hodowli i rehabilitacji:			I etap	II etap						
Rozwijanie hodowli										
Założenie hodowlanego stada rozrodczego										
Pozyskanie przychówku z własnej hodowli										
Początek wsiedleń, tworzenie stada wolnościowego										
Ustanawianie ostoi lądowo-wodnych										
Ewentualne regulacje prawne ochrony gatunku i jego siedlisk										

Donatorzy zadań inwestycyjnych: Komitet Badań Naukowych, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, EKOFUNDUSZ, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, „Grundfos Pompy” S.A., Global Environmental Facility / SG UNDP ONZ.

Donatorzy zadań badawczych: WWF (Światowy Fundusz Ochrony Przyrody - Oddz. Szwecja, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, PETROBALTIC, Komitet Badań Naukowych, Uniwersytet Gdański

Donatorzy zadań oświatowych, informacyjnych, hodowlanych: Ministerstwo Edukacji Narodowej, GEF/SG UNDP ONZ, Fundacja „Partnerstwo dla Środowiska”, Rada Miasta w Helu, Zrzeszenie Transportowców Drogowych, „Koga Maris” S-ka z o.o., „Chłodnie Helskie” S-ka z o.o., Helscy rybacy, „ALFAZETA” S-ka z o.o., PPU „Nautica”

Lekarz radzi

Dzisiaj napiszę o wizytach kontrolnych, które często wydają się zbyteczne, gdy nasze dziecko sprawia wrażenie zdrowego a my sami czujemy się doskonale.

Istnieje jednak potrzeba systematycznych kontroli i do nich właśnie chcę Państwa przekonać.

Pozwalają one śledzić nie tylko prawidłowości wieku rozwojowego, ale i umożliwiają szybkie wykrycie i diagnostykę różnych chorób. W wieku niemowlęcym kontrolne badania zdrowego dziecka powinny być wykonywane raz w miesiącu, u dzieci starszych raz na pół roku, rok. Podobna reguła dotyczy młodzieży i osób dorosłych i wiąże się z dodatkowo wykonywanymi badaniami laboratoryjnymi.

Tylko systematycznie prowadzone kontrole stanu zdrowia pozwalają na szybkie wykrycie chorób układu krążenia (wady serca, arytmie, nadciśnienia), krwiotwórczego (niedokrwistość), narządu ruchu (skrzywienia kręgosłupa i wady postawy).

Chciałbym podkreślić, iż każde z wymienionych wyżej schorzeń wykryte wcześniej może być szybko wyleczone. Odłanianie przeglądów lekarskich i badań przyczynia się do powstania trudnych do leczenia schorzeń przewlekłych.

Tak więc nie jest wstydem pokazać dziecko z wadą postawy, wstydem natomiast jest doprowadzić u niego do powstania trwałego skrzywienia kręgosłupa. Poza tym jedną z podstawowych reguł w medycynie jest to, że łatwiej jest zapobiegać niż leczyć. Ma to niebagatelne znaczenie, dlatego że koszty leczenia sukcesywnie rosną i coraz więcej musimy wydawać na preparaty lecznicze.

Właśnie dlatego namawiałem Państwa w poprzednich numerach Helskiej Blizy do idei szczepień ochronnych, stosowania ziół oraz ogólnego wzmocnienia organizmu.

W krajach zachodnich o lepiej zorganizowanej i bardziej funkcjonalnej niż nasza opiece zdrowotnej problem o którym piszę jest bardzo istotny - okresowe kontrole są bowiem obowiązkowe i decydują nie tylko o dopuszczeniu do pracy. Przede wszystkim aktualny stan zdrowia określa wysokość sum płaconych firmom ubezpieczeniowym, ponieważ bez nich na pełne pokrycie kosztów leczenia nie stać byłoby prawie nikogo.

W przyszłym roku powstaną w Polsce pierwsze powszechne ubezpieczalnie zdrowotne - Kasy Chorych. Kwalifikować będą pacjentów (wszak wszyscy nimi jesteśmy lub będziemy) wg tzw. grupy ryzyka ubezpieczeniowego. W kontekście tych spostrzeżeń dodać należy, że wszystkie osoby bez aktualnych badań oraz oceny stanu zdrowia będą klasyfikowane do grupy wysokiego ryzyka i obciążane najwyższymi składkami.

Określenie czynników ryzyka zdrowotnego jest również bardzo ważne z punktu widzenia lekarza.

Na przykład otyłość przyczynia się walnie do powstania nadciśnienia w wieku dorosłym, miażdżycy, choroby niedokrwiennej serca oraz zmian zwyrodnieniowych stawów kręgosłupa i kończyn dolnych. Nie leczone zęby (także mleczne) są źródłem nawracających zakażeń układu oddechowego oraz istotnym czynnikiem zapalenia mięśnia sercowego i stawów.

Te przykłady pokazują w jasny sposób jak odległe skutki spowodować może nieraz lekceważona przez chorych i ich otoczenie choroba. Dlatego raz jeszcze zachęcam do wizyt kontrolnych u lekarza i zycząc Państwu zdrowia zapraszam do lektury naszej stałej rubryki.

Jacek Grądkiewicz

Postawili mnie na nogi

Źle się poczułem - normalne jak na te lata. Rozmowa z ordynatorem Oddziału Chirurgii 115 Szpitala Wojskowego w Helu dr Piotrem Twardowskim była krótka: uprawnienia (książeczka zdrowia, legitymacja ZUS) są?, no to kiedy chce pan do nas przyjść?, radziłbym jak najszybciej.

A więc najpierw szczepienia ochronne przeciw żółtacze, komplet badań laboratoryjnych, przyjęcie na oddział, wywiad z internistą, ordynatorem Oddziału dr Waldemarem Kuleszą - i na trzeci dzień na stół! Jeszcze parę niezbyt przyjemnych zabiegów przygotowawczych, krótka rozmowa z anestezjologiem, dr Jarosławem Baranowskim - i na salę wj za wózek. Nadrabiam miną, usiłuję żartować, ale nie idzie mi to chyba zbyt dobrze, zresztą salowa z bloku operacyjnego p. Gabriela Kołodziejka zna się na takich jak ja, toteż uprzejmie, ale stanowczo ładuje mnie na zimny wózek litościwie przykrywając prześcieradłem moją nagość. Krótka przejażdżka korytarzem i wkrótce mam przyjemność poznać panie pielęgniarki - instrumentariuszki: Mirosławę Szulc, Agnieszkę Kiragę i ich szefową p. Teresę Zabłocką. Jeszcze krótka rozmowa z chirurgiem dr Tomaszem Baniakiem, maska na twarz - i już śpię. Po godzinie wszystko skończone. Zabieg się udał, pacjent czuje się dobrze.

Na przestrzeni 9 lat to mój trzeci pobyt w szpitalu. Podobnie jak poprzednio wynoszę, wraz z powracającym zdrowiem, najlepszą o nim opinię.

- To bardzo dobra lecznica, bardzo dobry 28 - łóżkowy Oddział Chirurgiczny (6 sal + 1 pooperacyjna), w którym wykonuje się 10-12 różnych zabiegów tygodniowo.

- To dobrzy lekarze wciąż pogłębiający kwalifikacje, panowie: Tomasz Baniak i Tomasz Draj oraz anestezjodzy Jarosław Baranowski i Sławomir Koziej, z czuwającym nad całością dr Mieczysławem Boguszem. Operacje laryngologiczne przeprowadza dr Wiesław Olejniczak, ortopedyczne dr Piotr Drabarek.

- To fachowy, sumienny i serdeczny zespół pielęgniarek, panie: Maria Dettlaff, Krystyna Konkol, Marzena Kroll, Jolanta Mitigowska, Agnieszka Zabłocka i Hanna Zaremba, którym szefuje p. Jadwiga Szomborg. No i oczywiście wymienione panie z bloku operacyjnego.

- To miłe, uprzejme salowe, panie: Maria Isakowicz, Zdzisława Olszewska i Halina Szymczak.

- To bardzo dobre wyżywienie. Jak oni to robią to prawdziwa tajemnica. Dziewięć lat temu, po udanej operacji w tym szpitalu na dalsze zabiegi przeszedłem do 2 szpitali w Trójmieście. Przez kilka dni nie mogłem przełknąć tego co tam dawano na talerzu. A tu, smaczne, domowe jedzenie, 5 posiłków dziennie! Na podwieczorki owoce południowe! Naprawdę, nic a nic nie przesadzam. I taki szpital chcieli nam kiedyś zabrać. Gdyby podobne zakusy miały się powtórzyć to będziemy tej placówki bronić jak niepodległości, jak prawa do naszego życia.

Dodać trzeba na koniec, że z oddziałem ściśle związana jest przychodnia chirurgiczna czynna od poniedziałku do piątku, od 9⁰⁰-13⁰⁰. Jej kierowniczką, pielęgniarką dyplomowaną p. Anna Ziółkowska zdjęła mi pooperacyjne szwy w kilka bezbolesnych sekund.

Ordynatorowi Oddziału Chirurgicznego p. dr Piotrowi Twardowskiemu serdecznie gratuluję tak dobrego i zgranego zespołu.

Sylwester Ostrowicki

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel P.-16

Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.
E/Puck 10401295-55039-132
<http://free.pobox.pl/bliza>

Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Violetta Nowak,
Małgorzata Strachanowska, Alina Wiekiera
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowicki
Opracowanie graficzne i skład:
Lidia Rydz i Magdalena Jezierska
Rysunki: Beata Pisarska, Alina Wiekiera
nakład 450 egz.
DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF, Rumia

Co piszczy w helskim banku?

Nic nie piszczy, za to na suficie rozrasta się grzyb, ponieważ bank został niedawno zalany. Współczujemy pracownikom, którzy nie zrażeni piwniczną stęchlizną nadal obsługują klientów. Mamy nadzieję, że szkody powstałe w wyniku małej powodzi szybko uda się usunąć (a może już je zlikwidowano?).

Bank w Helu jest instytucją potrzebną. Nie wątpimy, że pracownicy helskiego oddziału czynią wszystko, co w ich mocy, byśmy odchodzili od okienka zadowoleni z jakości świadczonych usług. Pojawilo się jednak kilka związanych z funkcjonowaniem banku pytań. Drukujemy je ufając, że na łamach „HB” będziemy mogli zamieścić również odpowiedź.

Część klientów odnosi wrażenie, że od momentu założenia konta w banku helskim formalności do załatwienia mają więcej niż wtedy, gdy korzystali wyłącznie z usług poczty. Jeśli chodzi np. o regulowanie z konta bankowego stałych opłat miesięcznych (czynsz, raty, składki ubezpieczeniowe itp.) wiadomo nam, że w innych bankach, kiedy posiadacz rachunku zostawia zlecenie stałego przelewu tych sum, to o nic więcej nie musi się troszczyć. Inaczej jest w placówce helskiej. Nadal trzeba wypisywać przekazy, przelewy zgłaszać osobiście. Dlaczego?

Na nadmiar formalności zwróciło uwagę kilku rozmówców.

Niektórym z właścicieli kont znacznie ułatwiłoby życie zainstalowanie bankomatu. Z pewnością bankomat ucieszyłby też turystów w sezonie. Usprawnienie to odciążałoby zarówno bank, jak i pocztę, na której w letnich miesiącach ustawiają się tasiemcowe kolejki.

Utrudnieniem wydaje się też niemożność odebrania pieniędzy w soboty przez tych, którzy otworzyli konta w firmach innych niż BPH. Przyczyna tkwi w tym, jak tłumaczono, że „filia nie ma połączenia z oddziałami pozostałych banków”. Dlaczego?

Zbyt wysokie pobiera się prowizje.

Z opóźnieniem napływają często pieniądze na tzw. ROR-y.

Większość urzędów przynajmniej w jednym dniu tygodnia (zwykle we wtorek) czynna jest dłużej, aby pracujący do szesnastej mieli możliwość załatwienia swoich spraw. Czy podobnej zasady nie można by wprowadzić również w helskim banku?

Jeden z klientów usiłował wejść na minutę przed szesnastą. Został - wprawdzie z uroczym uśmiechem - jednak odprawiony. Formalnie wszystko jest w porządku. Lecz jeśli w TWOIM BANKU najłagodniej nawet i najgrzeczniej zastawiają ci drogę, po czym zamykają drzwi, tak że stukasz nosem w szybę zaproszony na jutro, to w pierwszym odruchu masz szczerą ochotę inny bank nazwać swoim. Pieniądze niezbędne były ci dziś i dlatego zdyszany przybiegłeś tuż przed zamknięciem. Wcześniej nie mogłeś.

Czekając na rozwianie wątpliwości pozostajemy przekonani, że działalność naszego banku z dnia na dzień mniej będzie budzić zastrzeżeń.

(ag)

P.S. Dowiedzieliśmy się również, że filia nie udziela kredytów. Doprawdy trudno nam było uwierzyć w tę informację.

Niedawno odwiedzili nasze miasto przedstawiciele f-my „Aqua-Rex” badający stan wód na zlecenie jednej z komisji Unii Europejskiej. Szczególnie interesowały ich zanieczyszczenia znajdujące się w wodzie pitnej.

Z kranu w moim domu, po poddaniu wody procesowi elektrolizy, zanieczyszczenia te wyniosły 415 mg/l - co jeszcze od biedy mieści się w bardzo liberalnych polskich normach. Podobne normy w UE są bardzo surowe: np. woda do picia nie może zawierać tych zanieczyszczeń więcej niż 50 mg/l.

Przedstawiciele firmy proponowali wielu mieszkańcom Helu zakup odpowiednich filtrów wodnych, niektórzy podobno skorzystali z oferty. Pan Kazimierz Rotta, który już od roku jest posiadaczem takiego urządzenia nie może się go nachwalić.

Nieraz już poruszaliśmy problem wody w naszych kranach. Powrócimy wkrótce do tego tematu przy okazji kolejnej rozmowy o Spółce Wodnej Hel.

Zguba

W piątek 20 marca na osiedlu przy ul. Leśnej 12 zgubiono srebrną broszkę w kształcie buta (wielkość 2 cm). Wartość materialna tego przedmiotu nie jest wielka, jednak broszka miała wyjątkowe, osobiste znaczenie dla właściciela. Znalazcę prosimy o kontakt ufając, że uczciwość nie jest jedną z cnót, które zaginęły. Tel. 6750-460.

Tak bawili się Kaszubi:



W „Maszoperii” Dzień Kobiet - 8 marca.



W „Fiszerii” Walentynki - 14 lutego.

Telefonizacja - tym możemy się pochwalić

Urząd Statystyczny w Gdańsku informuje gdzie jest najwięcej telefonów.

Abonenci na 1000 mieszkańców

Gmina	1997	1990
Gdańsk	251	135
Gdynia	254	153
Hel	210	19
Jastarnia	175	111
Pruszcz	206	74
Puck	153	120
Reda	237	61
Rumia	162	77
Sopot	323	202
Starogard	140	82
Tczew	181	73
Wejherowo	155	42
Władysławowo	146	143

Z tabeli wynika, że na 13 gmin w 1990 Hel zajmował zdecydowanie ostatnie miejsce. W 1997 już 5-te. Jeśli doliczymy telefony wojskowe w naszych mieszkaniach będziemy chyba w czołówce kraju.

Kochana miejska władzo, nie zapominaj o tym w rozmowach promujących nasze miasto. To ważny argument.